

ADAM LITYŃSKI (Katowice)

## **Cenne studium o prawie własności w Polsce**

**W związku z monografią Anny Machnikowskiej, *Prawo własności w Polsce w latach 1944-1981. Studium historycznoprawne*,**

**Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, ss. 626**

Oddana do rąk zainteresowanych czytelników książka Anny Machnikowskiej *Prawo własności w Polsce w latach 1944-1981. Studium historycznoprawne* jest ogromna nie tylko liczbą stron (626), lecz także merytorycznie, tzn. zakresem problematyki poruszanej na kartach dzieła. Banałem będzie stwierdzenie, że prawo własności to filar olbrzymiego obszaru prawa cywilnego, że własność to fundamentalne zagadnienie z zakresu stosunków społecznych, a więc politycznych, że problematyka własności od dwóch stuleci to ważny problem filozoficzny oraz ideologiczny. Podjęcie problematyki własności w okresie kilkudziesięciu lat Polski Ludowej, od zarania nowej formacji społeczno-politycznej na ziemiach Polski, musiało skutkować wejściem Autorki na wspomniane liczne pola ludzkiej wiedzy i ludzkich sporów. Efektem są między innymi duże rozmiary omawianej monografii. Autorka bardzo swobodnie porusza się po wszystkich polach, zwłaszcza dużo uwagi poświęciła zagadnieniom doktrynalnym, ideologicznym, nie unikając równocześnie społecznych i gospodarczych. Trzeba to uznać za jak najbardziej trafne, w totalitarnym systemie komunistycznym bowiem ideologia zawsze miała znaczenie najbardziej pierwszorzędne, kluczowe, podporządkowane jej były wszelkie obszary życia społecznego, a więc między innymi gospodarka i prawo.

Problemom ideologiczno-doktrynalnym poświęcony został bardzo obszerny (ponad 150 stron) rozdział pierwszy, natomiast zagadnienia gospodarcze przewijają się w toku całych wywodów, stanowiąc ich tło i często uzasadnienie dokonywanych przekształceń prawnych, także ustrojowych. „Zasady ustrojowe prawa własności” to tytuł rozdziału trzeciego. W tak zatytułowanym rozdziale umieściła Autorka obok zagadnień konstytucyjnych, co nie budzi zastrzeżeń, między innymi omówienie (interesujące) ewolucji prawno-karnej ochrony mienia, ze szczególnym uwzględnieniem mienia społecznego w Polsce Ludowej. To bardzo ważny obszar komunistycznego prawa karnego;

oczywiście musiał się znaleźć w monografii, a Anna Machnikowska miała już sporo doświadczeń i przemyśleń własnych w tym przedmiocie.

Między doktrynalnymi założeniami prawa własności a zasadami ustrojowymi bardzo słusznie znalazł się rozdział (II) o powstawaniu systemu, czyli o przekształceniach stosunków własnościowych w latach 1944-1958. Taki układ rozdziałów jest w pełni trafny i nawet wybaczyć tu można nakładanie się dat: rozdział II doprowadzony jest do 1958 r., podczas gdy III, o zasadach ustrojowych, musiał się zacząć od konstytucji 1952 r. Zauważmy, że w rozdziale IV występuje w pobliżu jeszcze jedna cezura czasowa, a mianowicie rok 1956. Wszystkie daty są jednak ważne na swój sposób i nie wolno przedkładać szczegółików formalnych nad kwestie merytoryczne.

Rozdział IV tylko pozornie może się wydawać nieco odmiennie pomyślany w stosunku do dotychczasowej dominacji zagadnień doktrynalno-ideologiczno-ustrojowych. Prawo własności w stosunkach gospodarczo-społecznych jest w istocie dopełnieniem dotychczasowych rozważań, którym Autorka poświęciła ponad 450 stron. W wewnętrznym ujęciu chronologicznym, w rozwoju historycznym, w rozdziale IV dokonała Autorka prezentacji faktów – rozwiązań normatywnych i jurysdykcji – oraz na tym tle własnych spostrzeżeń w przedmiocie własności nieruchomości oraz ruchomości stanowiących środki działalności gospodarczej. W ramach nieruchomości zaś wydzieliła – słusznie – nieruchomości rolne oraz nieruchomości w miastach i osiedlach, prawo własności domów i lokali. Natomiast wśród środków działalności gospodarczej – środki prywatne oraz przedsiębiorstwa państwowe. Jest więc wszystko co najważniejsze i nie ma powodów, by domagać się jeszcze na przykład odrębnego omawiania spółdzielczych środków produkcji. Tej ogromnej pracy nie wolno już było powiększać sprawami drobnymi, o zupełnie marginalnym znaczeniu.

Nie można nie ustosunkować się do daty końcowej prowadzonych obserwacji i rozważań, do roku 1981, na którym dzieło zostało zakończone. Nie do końca przekonuje tłumaczenie Anny Machnikowskiej, że w wyniku kryzysu społeczno-politycznego (dodałbym: przede wszystkim burzy mózgow) z lat 1980-1981 dotychczasowe zespolenie elementów doktrynalnych, politycznych, normatywnych i jurysdykcyjnych uległo rozerwaniu, zaś w nauce prawa i w myśli politycznej pojawiły się nowe tezy i koncepcje. „Nastąpiło pierwsze wyraźne zróżnicowanie systemowe” (s. 11: o co w cytowanym zdaniu chodzi?). Nie przekonuje takie uzasadnienie, uważam bowiem, że bez dostatecznej podstawy przesuwano ono o 10 lat zjawiska, które pojawiły się dopiero na przełomie lat 80. i 90., co sama Autorka trafnie zauważa i o tym pisze. Przypuszczać można, że Autorka była zwyczajnie zmęczona dziełem i gigantycznym materiałem, że chciała pracę wreszcie zakończyć. Miała do tego prawo, bo i tak wykonała dzieło ogromne. Ostatnia dekada Polski Ludowej w materii prawa własności czeka na innego badacza lub inną okazję. Rok 1981 to data dopuszczalna jako cezura *ad quem* rozważań.

Gęstość merytoryczna rozprawy jest duża i – jak wspomniano – znajduje się w wielu rozmaitych obszarach wydarzeń oraz wiedzy ludzkiej. Autorka porusza się w tym gąszczu z ogromną swobodą. Szkoda, że Anna Machnikowska pisze językiem trudnym – lektura pracy jest ciężka. Jednocześnie wielość problemów i płaszczyzn rozważań powoduje, że nawet przygotowany czytelnik niekiedy gubi się i ma wątpliwości o co w danym momencie chodzi, o czym mowa, co Autorka miała na myśli w danym zdaniu. Rezultat może być dwojaki: albo czytelnik musi niektóre zdania czytać po dwa-trzy razy i analizować, o czym tu mowa, albo po wielu takich przypadkach zrezygnuje z kontynuowania lektury. Książka napisana jest w materii trudnej, jest wielowątkowa, wywody umieszczone są w splotach wydarzeń i koncepcji. To wymaga wykładu nader klarownego. Pewnie pomogłoby, gdyby autorka wprowadziła więcej podtytułów/śródtytułów. Zawsze zachęcam do tego, bo długie, wielostronicowe wywody w sposób naturalny mogą prowadzić i do zagubienia czytelnika, i do jego znużenia.

Sama objętość książki nasuwa pytanie, czy są możliwe skróty, czy można było bez uszczerbku dla meritum opuścić jakieś fragmenty wywodów. Odpowiedź moja jest w zasadzie negatywna, ponieważ nie widzę części oczywiście zbędnych. Natomiast uważam, że niekiedy sposób wyrażania się Autorki mógłby być bardziej lakoniczny, na czym zyskałaby także klarowność wywodu, o czym wzmiankowałem już poprzednio.

Kilka uwag i spostrzeżeń w odniesieniu do treści. W niedawno wydanym moim wykładzie *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991* postawiłem tezę, że prawo cywilne w systemie radzieckim stało się prawem publicznym, co było absolutną nowością w światowych dziejach prawa<sup>1</sup>. Mojej tezy nie mogli wręcz pojąć niektórzy cywiliści, z którymi sprawę omawiałem wcześniej. Z satysfakcją konstatuje, że Anna Machnikowska idzie w tym samym, co i ja, kierunku, chociaż nie wypowiada swojej myśli tak kategorycznie. Pisze bowiem, że pojawienie się nowych stosunków własnościowych miało wpłynąć na „ukształtowanie korzystnego społecznie podziału i proporcji między prawem publicznym i prywatnym”, zaś prawa cywilnego „prognozowane przymusowe przemieszczenie do sfery publicznej oznaczało faktyczną rewolucję w prawie”. Natomiast Anna Machnikowska ładnie uzupełniła mój wywód, wskazując że „jednym z następstw zastosowania teorii<sup>2</sup>. o zmianie granic prawa prywatnego i publicznego stała się nowa zasada pierwszeństwa w prawie cywilnym. Prawa prywatne utraciły wszystkie instytucjonalne gwarancje. Zdecydowała o tym użyta w kodeksie cywilnym RSFR z 1922 r. formuła: «prawa prywat-

<sup>1</sup> A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików)*. Krótki kurs, Wyd. C.H.Beck, Warszawa 2010, s. 198, 203.

<sup>2</sup> Nie użyłbym jednak tego słowa, gdyż całej teorii na ten temat bolszewicki prawnicy nie zbudowali. Przeważały fakty dokonane.

ne doznają ochrony z wyjątkiem tych przypadków, gdy są one wykonywane sprzecznie z ich przeznaczeniem społeczno-gospodarczym»”.

Bardzo piękny, fachowy jest wykład Anny Machnikowskiej na temat ideologicznych przesłanek koncepcji likwidacji prawa dziedziczenia w myśli marksistowskiej i niemal wkrótce po bolszewickim zamachu stanu. Trafny jest lakoniczny sygnał, że myśl o likwidacji nabywania własności w drodze dziedziczenia nie była obca przedstawicielom nurtu socjalizmu utopijnego. Rzeczywiście, już liderzy socjalizmu utopijnego twierdzili, że spadkobranie stanowi przesłankę klasowej struktury społeczeństwa i główną przyczynę nierówności ekonomicznej, a w konsekwencji społecznej<sup>3</sup>. Utopiści sformułowali wniosek o potrzebie zniesienia spadkobrania i przekazywania majątku zmarłego państwu. Sądzieli, że w ten sposób osiągną zniesienie własności prywatnej i w efekcie przebudują ustrój społeczny. Podobnie anarchiści z Michailem Bakuninem upatrywali w spadkobranie podstawową przesłankę istnienia własności prywatnej, a w konsekwencji domagali się zniesienia prawa dziedziczenia. Faktem jest, że zniesienie prawa dziedziczenia zostało wyjątkowo wyraźnie postawione przez twórców komunistycznej doktryny i programu rewolucji komunistycznej – Marksa i Engelsa. W *Manifestie komunistycznym* znalazła się taka wizja i program jednocześnie. Wydaje się, że prawo spadkowe w doktrynie zarówno politycznej, jak i – w konsekwencji – prawnej bolszewików traktowane było jako dopełnienie prawa rzeczowego, czemu zresztą nie można się dziwić, bo przecież spadkobranie jest sposobem nabycia własności. Później, już w Związku Radzieckim, marksistowscy prawnicy wywodzili, że „właśnie prawo spadkowe stanowi konieczne uzupełnienie własności prywatnej. Ustanawiając dla szeregu pokoleń porządek przechodzenia majątku spadkowego od jednej osoby do drugiej prawo spadkowe jak gdyby «uwiecznia» własność prywatną [...] i wpływa na umacnianie kapitalistycznej własności prywatnej”. „Przez prawo dziedziczenia państwo eksploatorskie usiłuje umocnić prywatną własność narzędzi i środków produkcji”<sup>4</sup>. Trafnie zauważono<sup>5</sup>, że o ile inne porewolucyjne unormowania prawne dotyczące własności w państwie bolszewików dotyczyły praw własności ukształtowanych i nabytych w Rosji przed październikowym przewrotem 1917 r., to uregulowanie odnoszące się do spadkobrania z natury rzeczy dotyczyło spraw przyszłych, zdarzeń, które miały dopiero nastąpić w państwie bolszewików.

<sup>3</sup> W.I. Sjeriebrowski, *Radzieckie prawo cywilne*, t. 2, red. S.N. Bratusa, tłum. J. Wiszniewski, C. Tabęcki, red. odpowiedzialny J. Wiszniewski, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1955, s. 372.

<sup>4</sup> R.O. Chałfina, *Prawo dziedziczenia w ZSRR*, tłum. Z. Krauze, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1952, s. 8.

<sup>5</sup> A. Bosiacki, *Utopia – władza – prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917-1921*, Warszawa 1999, s. 249; zob. też idem, *Utopia-władza... własność. Bolszewickie koncepcje prawa własności epoki „komunizmu wojennego” w Rosji (1917-1921)*, „Studia Iuridica” 36 (1998), s. 17.

Wyrażam osobiste podziękowanie Autorce, że zechciała uczynić lakoniczny wykład (w obszernym przypisie) i zająć stanowisko w odniesieniu do poglądu Wieniediktowa na temat „własności” chłopskich działek, a pogląd tego radzieckiego luminarza jest nad wyraz ciekawy, ale jednocześnie niejasny. Przy okazji mogłem się czegoś nauczyć: kiedy pisałem o prawie własności ziemi w ZSRR, przy tej właśnie kwestii sam miałem nie do końca rozwiane wątpliwości<sup>6</sup>.

Wśród wielu trafnych uwag autorki, spodobało mi się między innymi spostrzeżenie, że traktowanie własności w kategoriach ekonomicznych i społecznych ujawniło „niewiedzę politycznych decydentów na temat tego jak działa prawo, szczególnie gdy nie jest to prawo operujące przymusem”. Zgadzam się z tym poglądem, jak też z uwagą, że w pierwszej fazie porewolucyjnej prawo z założenia miało być zupełnie inne aniżeli prawo burżuazyjne, prawo bolszewików nie miało być w niczym podobne do burżuazyjnego. Początkowo wszystko miało być odmienne; zauważyć warto, że jeśli nie było lepszego pomysłu, to przynajmniej w nazwie miało być inne: dlatego na przykład minister przez kilkadziesiąt lat (1917-1946) nazywał się komisarzem ludowym, a rząd bolszewików zwał się Radą Komisarzy Ludowych (pomysł Trockiego) itd. Początkowo odmienne prawo w ogóle miało przeciwieństwo zaniknąć. Znane jest powiedzenie Marksa, że religia to opium dla ludu<sup>7</sup>, ale Marksa przelicytował jeden z najwybitniejszych prawników radzieckich wczesnego okresu – Aleksander Grigoriewicz Gojchbarg – stwierdzając (w pracy naukowej z 1924), że proletariatus już wie, że religia to opium dla ludu, ale jeszcze nie każdy wie, że „także prawo stanowi jeszcze bardziej niebezpieczne i tumaniące opium dla tegoż ludu”<sup>8</sup>. Inna wielka postać najwcześniejszej radzieckiej nauki prawa – Piotr Iwanowicz Stuczka – w 1921 r. pisał we wstępie do swojej książki, iż obawia się, że w tak rewolucyjnym czasie może nie być chętnych do czytania książki o tak „kontrrewolucyjnych sprawach, jak prawo”<sup>9</sup>. We wczesnym okresie bolszewickim dyskusja nad rychłym obumarciem prawa była bardzo żywa. Imponuje w omawianej książce znajomość kwestii nawet dość odległych od głównego nurtu monografii, ale dla wykładu przydatnych.

Podobać się może konstatacja Autorki, że przekształcenie własności społecznej we własność państwową skutkowało, iż „program polityczny prowadzony pod hasłem prognozy likwidacji państwa przeobrażał się w praktyce w model budowy «super państwa»”. To trafna obserwacja i silnie łącząca się

<sup>6</sup> A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR*, s. 222, zob. też s. 220 i n.

<sup>7</sup> C.J. Friedrich, Z.K. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956, s.13.

<sup>8</sup> Moje tłumaczenie z niemieckiego przekładu pracy Gojchbarga (*Kilka uwag o prawie*, Moskwa 1924), w: *Marxistische und sozialistische Rechtstheorie*, Hrsg. N. Reich [antologia radzieckich prac prawniczych], Frankfurt am Main 1972, s. 87; toż zob. O.C. Иоффе, *Развитие цивилистической мысли в СССР*, Ленинград 1975, s. 39.

<sup>9</sup> Cyt. za O.C. Иоффе, *Развитие цивилистической мысли*, s. 39-40.

z zagadnieniami własności. Skoro podstawą ekonomiczną ZSRR był socjalistyczny system gospodarczy i własność socjalistyczna, a niemal wszystko w państwie było własnością socjalistyczną, to już to samo musiało skutkować wzmacnianiem państwa, zwłaszcza jeśli to państwo miało jeszcze stawiać czoło krwiożerczym imperialistom oraz poprawiać byt swoich obywateli. Jak to się miało do marksowsko-engelsowsko-leninowskiej teorii obumierania państwa? Teoria obumierania państwa, rozwinięta przez Lenina w przeddzień bolszewickiego zamachu stanu w książce *Państwo a rewolucja*, to ważny element wizji rozwoju ludzkości na drodze do komunizmu. Anna Machnikowska przypomina, że wyjaśnił to „wielki nauczyciel” Stalin, który odkrył taką oto prawidłowość dziejową: „obumieranie państwa nastąpi nie poprzez osłabienie władzy państwowej, lecz poprzez jej maksymalne wzmocnienie”<sup>10</sup>.

Autorka napisała trafnie, że preferencje dla przemysłu ciężkiego wynikały już ze staroświeckich schematów Marksa, odnoszących się do produkcji, reprodukcji oraz wartości dodatkowej, ale warto dodać, że poza kwestiami ideologicznymi, na co dzień wiązały się po prostu ze zbrojeniami. Ważne jest przypomnienie, że Marks w ogóle nie zajmował się ekonomią socjalizmu, jeśli pominąć bezużyteczne slogany.

Cechą charakterystyczną wszystkich wywodów Anny Machnikowskiej jest bardzo silne powiązanie elementów teoretycznych, w tym filozoficznych i doktrynalnych, z problematyką ekonomiczną oraz społeczno-polityczną Polski, ale także Związku Radzieckiego. Podstawowe wywody w głównych kwestiach niemal zawsze zaczynają się od Marksa, by poprzez Lenina i Stalina oraz radzieckich prawników pokazać istotę ich realizacji w Kraju Rad. Następnie Autorka kreśli sytuację w zniewolonej po roku 1944 Polsce, która zmuszona była przyjmować radzieckie wzory, ale przyjmowała je niechętnie, z licznymi ważnymi odmiennościami. Bogate tło społeczne, polityczne, także ekonomiczne narysowane jest z głębokim znawstwem spraw i problemów komunistycznej Polski. Na tak bogatym tle Machnikowska prezentuje materiał normatywny i orzecznicy. Ważna konstatacja: wszystkie – dokładnie wszystkie – wywody prowadzone są na wysokim poziomie wiedzy. To nie są proste wykłady o treściach filozofii, doktryny, ustawodawstwa i orzecznictwa. Cały czas Autorka operuje przede wszystkim wnioskami z materiału traktowanego jako znany, a najwyżej tylko przez Autorkę przypomniany. Operuje wnioskami, spostrzeżeniami, uwagami, kieruje czytelnika na sprawy, których często by nie zauważył, sygnalizuje sprawy ważne, decydujące, wskazuje związki przyczynowe. Oczywiście nie wszystkie spostrzeżenia są wynikiem oryginalnych przemyśleń własnych Autorki; absolutnie nie możemy tego żądać zwłaszcza przy tak szerokim spektrum. Wszystkie natomiast są wynikiem jej erudycji, głębokiej wiedzy, wszechstronnego czytania. Owa imponująca erudycja po-

<sup>10</sup> Zob. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR*, s. 72.

zwala Annie Machnikowskiej wybrać prawdziwe i trafne obserwacje nauki dokonane wcześniej, a nie jest to bynajmniej proste zwłaszcza w obszarze doktryny marksistowskiej i poglądów na tę doktrynę. Z Małgorzatą Bednarek<sup>11</sup> (jedyna większa praca napisana po roku 1990 na omawiany temat) Anna Machnikowska podjęła kulturalną dyskusję naukową. Natomiast nie wdaje się w polemiki z literaturą dawniejszą, sprzed roku 1990, i słusznie. Po tej dacie zaś Anna Machnikowska nie ma wielkiego pola do dyskusji, bo nie bardzo jest z kim, jeżeli nie liczyć kwestii incydentalnych.

Oprócz wzmiankowanej erudycji, wszechstronnego odczytania w literaturze kilku dyscyplin naukowych, niewątpliwą zaletą Machnikowskiej i jej piarstwa jest duża umiejętność tworzenia syntez.

Autorka wykorzystwała ogromną literaturę odnoszącą się do kilku dyscyplin naukowych; wsparła pracę na źródłach drukowanych (piśmiennictwie owych czasów, materiale normatywnym oraz orzecznictwie sądów polskich), a także na materiałach archiwalnych (zwłaszcza z Archiwum Akt Nowych w Warszawie).

Bogactwo problemów, faktów, związki doktryny, polityki, gospodarki, prawa stanowionego i jurysdykcji – są ogromne. Imponuje wiedza i umiejętności Autorki, syntezujące podejście. Sumując: monografia Anny Machnikowskiej jest ważnym dziełem naukowym, z którym każdy historyk prawa będzie musiał się zapoznać.

---

<sup>11</sup> M. Bednarek, *Przemiany własności w Polsce. Podstawowe koncepcje i konstrukcje normatywne*, PAN, Warszawa 1994.

